

K a r o l i n a R o z m a r y n o w s k a

Odpowiedzialność za słowa. Moralna ocena działania językowego

Słowa kluczowe: *odpowiedzialność za słowa, działanie językowe, skutki działania, J.L. Austin*

Od lat ‘60 XX w., czyli od momentu publikacji *Jak działać słowami* Johna L. Austina wiadomo, że obok wypowiedzi konstatających istnieją też takie, które mają moc sprawczą. Są to tzw. performatywy. Wypowiadając je, spełniamy określone czyny, np. rozkazujemy, ostrzegamy, radzimy. Są wśród nich działania moralne, a więc takie, które oceniamy w kategoriach dobry/zły. Ich istnienie wskazuje na ten rodzaj sprawczości języka, który wiąże się z faktem, że mówiąc, możemy dobrze lub źle czynić. Jeśli, zgodnie z przekonaniem myślicieli zajmujących się performatywnością, język nie tylko przedstawia rzeczywistość, ale także ją tworzy, to jednym z najbardziej fundamentalnych i chyba najciekawszych pytań dla etyka jest pytanie o różnicę między kryteriami moralnej oceny działań językowych i fizycznych. Warto więc rozstrzygnąć, czy dla moralnej oceny działania istotne jest to, czy ma ono charakter fizyczny, czy językowy. W poniższym artykule chciałabym się zastanowić nad specyfiką działań językowych w tym zakresie. Celem moich analiz jest odpowiedź na pytanie, czy odpowiedzialności za słowa przysługuje taki sam sens jak odpowiedzialności za działanie fizyczne.

Problem odpowiedzialności za słowa pojawia się zazwyczaj w kontekście mowy nienawiści, a więc wiąże się z możliwością krzywdzenia słowem

(Rozmarynowska 2018). Fakt, że za pomocą języka można powodować realne zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej, sprawia, że pytanie o moralną kwalifikację działań językowych staje się nie tylko potrzebne, ale i konieczne.

Kwestia moralnej oceny działań językowych uwikłana jest w spór między konsekwencjonalistami a deontologami (a nierzadko także między zwolennikami etyki cnót). Chodzi bowiem o wybór podstawowego kryterium tejże oceny. Chciałabym jednak świadomie pozostawić ten problem bez odpowiedzi i spojrzeć na sprawę z możliwie najszerszej perspektywy. Biorąc pod uwagę najistotniejsze kryteria, można uznać, że moralna ocena każdego czynu musi uwzględniać jego treść, okoliczności, skutki oraz intencje, jakie towarzyszą sprawie. Okoliczności czynu wyznaczają określony kontekst, czyli właściwą działaniu sytuację. Składają się na nią czas i miejsce działania, sposób działania, zastosowane środki, a także osoba działającego (jej status, rola, zawód, wiek itd.). W tym obszarze nie ma różnicy między działaniem fizycznym a językowym. Zrozumienie znaczenia i sensu wypowiedzi performatywnej¹, podobnie jak każdego innego czynu, wymaga odpowiedzi na (przynajmniej) pięć pytań, które, jak twierdzi K. Burke, prowadzą do wyodrębnienia „pięciu kluczowych elementów dramatyizmu: 1) co zostało zrobione? (czyn), 2) kiedy lub gdzie zostało zrobione? (scena), 3) kto to zrobił? (działający), 4) jak to zrobił? (działanie), 5) dlaczego? (cel)” (Carlson 2007: 65). Moralna ocena wypowiedzi performatywnej musi więc uwzględniać nie tylko to, co zostało powiedziane, czyli konwencjonalne znaczenie słów, lecz całą „scenę” (zewnętrzną i wewnętrzną), na której one padają. Analizując działania językowe, trzeba wziąć pod uwagę te same elementy, co w przypadku działań fizycznych, tj. czas i miejsce, treść działania, to, kim jest sprawca, oraz jakie są jego intencje, cele i sposób działania. Wydaje się jednak, że znaczenie i ocena performatywów, w porównaniu do działań mających charakter fizyczny, w większej mierze wynikają z kontekstu i okoliczności, a więc zależą od tego, gdzie, jak i przez kogo są wypowiedzane. Zmiana kontekstu potrafi całkowicie odwrócić znaczenie wypowiedzi, podczas gdy istnieje wiele działań o charakterze fizycznym, którym przysługuje określony sens niezależnie od okoliczności (lub okoliczności w niewielkim stopniu wpływają na sens i ocenę działania). Zauważmy, że np. uderzenie kogoś niemal zawsze będzie uznane za zachowanie agresywne i oceniane jako niewłaściwe. Nawet wówczas gdy wystąpią szczególne okoliczności, usprawiedliwiające sprawcę (działanie w afekcie lub działanie w obronie własnej lub kogoś innego), jego działanie pozostanie

¹ Wypowiedź performatywna to taka, która stanowi wykonanie jakiejś czynności i należy ją odróżnić od wypowiedzi konstatującej, która ma charakter sprawozdawczy. Są to dwa różne sposoby użycia języka. Performatywów, w przeciwieństwie do zdań opisowych, nie można oceniać w kategoriach prawdziwy/fałszywy, ale raczej spełniony/niespełniony (Austin 1993b: 311–314).

rodzajem ataku i będzie niosło podobne skutki, np. ból fizyczny. Co więcej, takim aktom przysługuje określony sens, najczęściej niezależny od tego, kto go dokonuje; tak jest chociażby w przypadku kradzieży. Treść działania, ze względu na okoliczności, podlega jedynie niewielkim modyfikacjom. Tymczasem słowa takie jak np. „nienawidzę cię” mogą w jednej sytuacji stanowić obrazę, w innej zaś rodzaj żartu, a nawet pochwały. Decydujące znaczenie może mieć sposób mówienia: ton głosu, intonacja czy mimika. W innym przypadku rozstrzygający będzie status mówiącego. Zdanie „ogłaszam was mężem i żoną” wypowiedziane przez księdza lub urzędnika w czasie zaślubin zmienia społeczny status narzeczonych, a gdy zostaje wygłoszone przez nieuprawnioną osobę, całkowicie traci swoją sprawczą moc. Zmiana kontekstu może więc całkowicie odwrócić sens wypowiedzi, a więc i zmienić lub zniweczyć działanie, które wykonujemy. Tak duża „elastyczność” znaczenia nie przysługuje aktom fizycznym. Na tym polega najważniejsza różnica między działaniem fizycznym i językowym. Wynika ona z tego, że działania językowe mają charakter konwencjonalny, tzn. znaczenia słów i wypowiedzi są efektem pewnej społecznej umowy². Oczywiście część działań fizycznych również ma charakter konwencjonalny, m.in. te, które obejmują określone gesty, np. witanie się. Niemniej jednak istnieje szereg działań, które swoje znaczenie czerpią z fizycznych skutków, jakie powodują. Fakt, że np. uderzenie kogoś wywołuje zazwyczaj ból, a strzelenie z broni – śmierć, sprawia, że możliwość interpretacji znaczenia takich działań jest ograniczona. Trzeba więc zapytać, w jaki sposób większa elastyczność znaczeń działań językowych (w porównaniu do fizycznych) kształtuje sens odpowiedzialności za słowa?

Moralną odpowiedzialność człowiek ponosi jedynie za własne czyny, czyli za działania, które mają charakter wolny i świadomy. Chodzi o (trudny do jednoznacznego określenia) minimalny stopień świadomości i dobrowolności działania, czyli sytuację, w której można określone działanie przypisać konkretnej osobie jako jego sprawcy. Podmiot bowiem odpowiada jedynie za działania mające źródło w jego własnej decyzji, czyli takie, nad którymi panuje (Ingarden 2003: 77–79). Performatywy, podobnie jak inne działania (co słusznie zauważa Austin) możemy wykonać pod przymusem, przez przypadek, bez zamiaru lub pod wpływem jakiegoś błędu (Austin 1993a: 569–570). Takie okoliczności ograniczają (lub czasami całkowicie znoszą) wolność i świadomość działania, a więc i odpowiedzialność za nie. Kiedy zatem można uznać, że działanie językowe jest wolne i świadome? Jest ono wolne wówczas, gdy

² Jak twierdzi Austin, wypowiedzi performatywne opierają się na uznanych i powszechnie używanych procedurach konwencjonalnych (Austin 1993a: 563–564). Zatem ich znaczenie wynika z konwencji, tworzonych i podlegających zmianom w ramach procesów społecznych i obyczajowych.

stanowi efekt autonomicznej decyzji mówiącego. O dobrowolności działania można mówić, gdy jego źródło znajduje się w podmiocie, a nie poza nim, tak jak to ma miejsce, gdy działa on pod przymusem. Innymi słowy wówczas, gdy podmiot mógł powiedzieć coś innego, niż powiedział. Natomiast świadomy charakter działania językowe ma w chwili, gdy podmiot: 1) rozumie znaczenie słów (wyrażeń i zdań), które wypowiada, 2) wie, dlaczego je wypowiada i 3) w jakim celu to robi. Aby konkretny akt mowy można było więc uznać za czyn, wypowiadający, poza tym, że chce coś zakomunikować, musi tę chęć sobie uświadamiać oraz wiedzieć, co chce przekazać i jak to zrobić. Pełną świadomość i wolność działania za pomocą słów wyraźnie ogranicza wspomniana wyżej „elastyczność” znaczeń. Powoduje ona często lukę między intencją przekazania określonej treści a konwencjonalnym znaczeniem wypowiedzianych słów³. I nie chodzi tu jedynie o to, że mówiący nie zna konwencjonalnego znaczenia wypowiedzi (choć i takie sytuacje się zdarzają), lecz o to, że podlega ono zmianie w zależności od okoliczności, w jakich podmiot się wypowiada. Nierzadko zdarza się, że czas, miejsce lub sama osoba adresata wypowiedzi zmieniają jej znaczenie i sens. Czy ten fakt zmniejsza moralną odpowiedzialność za słowa? W pewnych przypadkach z pewnością tak. Wówczas gdy działanie, np. obrażenie kogoś, jest wynikiem tzw. niepokonalnej niewiedzy⁴, a więc w sytuacji, gdy nie można było przewidzieć, że słowa, które się wypowiada, obrażą drugą osobę (gdy np. wypowiedź jest obraźliwa z uwagi na specyficzne doświadczenia lub aktualną sytuację adresata, której mówiący nie zna), odpowiedzialność jest ograniczona. Zasada ta nie znosi jednak moralnego obowiązku, aby, korzystając z doświadczenia i dostępnej wiedzy, brać pod uwagę wszystkie możliwe znaczenia i skutki własnych wypowiedzi (w tym możliwość skrzywdzenia). Innymi słowy, dla moralnej oceny działania językowego (i stopnia moralnej odpowiedzialności za nie) decydujące nie jest to, czy mówiący wiedział, lecz to, czy mógł wiedzieć, na podstawie dostępnych mu środków, że jego wypowiedź będzie mieć krzywdzącą moc. Trzeba również pamiętać, że adekwatnie do stopnia świadomości i dobrowolności działania, odpowiedzialność, jaką się za nie ponosi, może być większa lub mniejsza, ponieważ jest stopniowalna.

Wspomniane warunki odpowiedzialności za słowa, czyli świadomość i dobrowolność działania, łączą się z kategorią sprawstwa. Przekonanie to podziela i wprost artykułuje John Searle, pisząc, że „czynności mowy wykonują nie słowa, lecz ci, którzy mówią, wypowiadając słowa” (Searle 1987: 42).

³ Wynika ona z różnicy między znaczeniem intencjonalnym a konwencjonalnym.

⁴ Człowiek znajduje się w stanie niewiedzy niepokonalnej, gdy „w jego świadomości nie zachodzi w ogóle uzasadnione podejrzenie, że jego przekonanie odnośnie do danego działania jest błędne” (Ślipko 2002: 75).

Czynności mowy można uznać za działania, które podlegają ocenie moralnej właśnie dlatego, że wypowiadający jest wykonawcą (Austin 1993a: 606), czyli „źródłem wypowiedzi”. W związku z tym nie każde mówienie stanowi czyn podlegający takiej ocenie. Akt językowy jest przedmiotem moralnej odpowiedzialności wówczas, gdy jest przyczynowo uwarunkowany w podmiocie posiadającym zdolności potrzebne do panowania nad swoim działaniem. Należą do nich umiejętności intelektualne, takie jak myślenie przyczynowo-skutkowe, przewidywanie konsekwencji czy wydawanie sądów, oraz zdolności moralne, które sprowadzić można do zdolności odróżniania dobra od zła (sumienie, cnoty, moralne wartościowanie działań, samoocena itp.). W przypadku działań językowych (i jest to kolejny czynnik, który decyduje o ich specyfice) niezbędna jest ponadto kompetencja językowa, komunikacyjna i kulturowa⁵. Kompetencja językowa to nieuświadomiona wiedza na temat budowania zdań gramatycznie poprawnych i sensownych, więc nic innego jak znajomość systemu językowego. Kompetencja komunikacyjna z kolei stanowi wiedzę na temat użycia języka w grupie społecznej, czyli zdolność językowego zachowania się w różnych sytuacjach. Wreszcie kompetencja kulturowa oznacza wiedzę (interpretację) na temat zjawisk rzeczywistości (Grabias 1997: 30–31).

Decydującą rolę w ponoszeniu odpowiedzialności za wypowiedziane słowa odgrywa więc sprawczość mówiącego. Potwierdza to spostrzeżenie Klaus Jacobsen, który zauważa, że performatywy są, w odróżnieniu od wypowiedzi opisowych, nieprzekazywalne, tzn. przynależą do konkretnej osoby, która je wypowiada. Zdanie opisowe „Kot jest na macie” nie należy do wypowiadającego w tym samym sensie, co performatyw „Obiecuję”. Związek między „ja” a zdaniem opisowym i między „ja” a performatywem jest odmiennego rodzaju (Jacobsen 1971: 357–360). Zmiana autora zdania opisowego nie ma tak wielkiego znaczenia jak w przypadku performatywu. Tutaj związek z autorem słów jest o wiele silniejszy, dlatego że mówiąc, podmiot jednocześnie coś robi. Performatywy pod tym względem przypominają działania fizyczne, tzn. są raczej działaniem, a nie mówieniem. Ktoś, kto wypowiada się świadomie, jest sprawcą określonego czynu i dlatego ponosi za niego moralną odpowiedzialność. Zatem czynniki, które ostatecznie decydują o moralnej odpowiedzialności za działania językowe, leżą po stronie mówiącego podmiotu, a nie znaczenia słów. Decydujący jest poziom zdolności językowych, stopień świadomości działania i jego skutków, a także intencja, jaka mu towarzyszy. Dla moralnej oceny czynu to właśnie intencja ma zasadnicze znaczenie. W przypadku gdy podmiot niecelowo zrani swojego rozmówcę wypowiedzianymi przez siebie słowami, ponosi odpowiedzialność jedynie za skutki swojego działania, nato-

⁵ To oczywiście nie oznacza, że są one zbędne w przypadku działań fizycznych, ale nie warunkują ich w sensie źródłowym, tzn. samej możliwości działania.

miast wówczas gdy zrobi to z premedytacją, odpowiada nie tylko za skutki, ale także za sam akt krzywdy. Zdarzają się i takie sytuacje, w których działanie podmiotu można ocenić jako moralnie złe, mimo że nie wywołało ono żadnych negatywnych skutków. Dzieje się tak wówczas, gdy działaniu podmiotu towarzyszyły moralnie złe intencje, i nawet jeśli nie udało mu się ich zrealizować, ponosi on moralną odpowiedzialność za swój czyn, który rozpoczął się w momencie decyzji, a jego treść wynikała z zamiaru, jaki nim kierował.

Mamy zatem dwa wymiary odpowiedzialności: pierwszy wiąże się z samym działaniem, które wykonujemy, a drugi jest wyznaczony przez jego skutki. Pierwszy ma sens podmiotowy, ponieważ decydujące znaczenie odgrywa w nim intencja mówiącego, natomiast drugi ma sens społeczny, z uwagi na to, że skutki, które możemy wywołać, najczęściej dotyczą relacji międzyludzkich. Podmiotowy sens odpowiedzialności za słowa jest związany ze świadomością działania, tzn. z tym, co podmiot robi i co chce zrobić za pomocą wypowiedzianych słów. Łączy się on z wewnętrzną sferą intencji, zamiarów i motywów. Sens społeczny (lub moralno-społeczny), przeciwnie – wyznaczony jest przez (zazwyczaj) zewnętrznie widoczne i obserwowalne skutki, wynikające zwykle z łamania społecznych konwencji. Choć podmiotowy wymiar odpowiedzialności jest źródłowy, ponieważ wyznacza etyczny sens odpowiedzialności, łącząc ją z kategorią wolności, świadomości i sprawstwa, to w kontekście działań językowych jej społeczny wymiar wydaje się podstawowy z uwagi na sprawczą funkcję języka w obszarze relacji międzyludzkich.

Ten ostatni, moralno-społeczny sens odpowiedzialności każe się zastanowić nad szczególnie ważnym aspektem performatywów. Otóż wypowiedzi performatywne, oprócz skutków zamierzonych, nierzadko (na pewno częściej niż działania fizyczne) wywołują skutki niezamierzone, tzn. mówiący ma zamiar wywołać określony skutek, a mimo to on się nie pojawia, lub nie zamierza wywoływać pewnego skutku, a on mimo to się pojawia. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z niepowodzeniem. Aby zrozumieć, na czym ono polega, należy odróżnić czynność usiłowania czy zamierzenia, by wykonać pewną czynność illokucyjną⁶, od czynności skutecznego dokonania takiej czynności. Jeśli adresat nie słucha lub traktuje wypowiedź jako ironiczną, czynność nie zostaje skutecznie spełniona. W drugim przypadku, gdy skutek jest niezgodny z intencją nadawcy, mówi się o tym, że ktoś coś zrobił „niechcący” (Austin 1993a: 651–652).

Czynność mowy jest więc udana, jeśli podmiot wykona tę czynność illokucyjną, którą chciał i miał w zamiarze wykonać. Ale o skuteczności perfor-

⁶ Czynności illokucyjne to takie, w których mówienie jest jednocześnie działaniem, tzn. ich skutki są tożsame z aktem mowy, np. kiedy mówię „obiecuję”, jednocześnie wykonuję czynność obiecywania.

matywów decyduje nie tylko to, czy zrealizowana została intencja illokucyjna, ale również perlokucyjna⁷. Niemal każda wypowiedź wywołuje bowiem następstwa w obszarze myśli, uczuć i działań, tzn. mówiąc, zazwyczaj wykonujemy jakąś czynność perlokucyjną. Nawet podanie informacji może skutkować np. przekonaniem kogoś do zrobienia czegoś lub odwrotnie – powstrzymaniem od zrobienia czegoś. Zastanawiając się nad odpowiedzialnością za to, co mówimy, trzeba przede wszystkim odróżnić to, co robimy (illokucja), od skutków tej czynności (perlokucja). Pomocny w tym może okazać się sam słownik. Otóż to, co robimy mówiąc, ma swoją nazwę – nazwę czynności w przeciwieństwie do następstw, które zwykle nie polegają na mówieniu czegokolwiek (Austin 1993a: 657) (nie mówię „przekonuję cię” lub „powstrzymuję cię”). Oczywiście czynność illokucyjna sama w sobie również wywołuje określone skutki, ale nie należy ich utożsamiać z następstwami, które wiążą się z czynnością perlokucyjną. Skutki illokucji polegają na: 1) udanym wykonaniu określonej czynności mówienia, np. ostrzeżeniu, 2) wejściu w życie tego, co powiedziane, np. zawarciu małżeństwa, oraz 3) zachęcaniu do odpowiedzi, np. spełnienia obietnicy. Warunkiem wywołania takich skutków jest spełnienie warunków fortunności wypowiedzi⁸. Z kolei „czynność perlokucyjna może być albo osiągnięciem perlokucyjnego celu, albo wytworzeniem perlokucyjnego następstwa” (Austin 1993a: 663). Perlokucyjny cel stanowi intencję, z jaką wykonujemy czynność illokucyjną (np. ostrzegam, aby obudzić czujność), natomiast perlokucyjne następstwo stanowią skutki niezamierzone (np. informuję o czymś i w następstwie tego powstrzymuję kogoś przed zrobieniem czegoś)⁹.

Wszystko, co do tej pory zostało powiedziane o performatywach, skłania do stwierdzenia, że podczas działania językowego często występują skutki niezamierzone, czyli następstwa perlokucyjne. Wydaje się, że częściej niż w przypadku działania fizycznego, wywoływane są takie następstwa za pomocą słów w obszarze działania, myśli czy emocji słuchacza, które nie były planowane. Można przypuszczać, że wynika to z faktu, iż o znaczeniu i mocy naszych wypowiedzi decyduje nie tylko konwencja (a i ona bywa zmienna), ale także okoliczności i kontekst wypowiedzi, sposób mówienia, status nadawcy i odbiorcy, czas i miejsce oraz wiele innych. Czynnikiem decydujących o tym,

⁷ Intencja perlokucyjna stanowi motyw działania językowego, tzn. tłumaczy, dlaczego wykonujemy daną czynność mowy, np. informujemy kogoś o czymś, aby go przestraszyć.

⁸ Jak twierdzi Austin, performatywy są udane wówczas, gdy są zgodne z określonymi regułami. Mianowicie gdy: 1) istnieje uznana konwencjonalna procedura, którą posługujemy się za pomocą wypowiedzi, i 2) okoliczności, w których zamierzamy odwołać się do tej procedury, są dla niej właściwe (Austin 1993a: 661–663).

⁹ Cechą szczególną czynności perlokucyjnych jest to, że następstwa, jakie się wywołuje, można osiągnąć za pomocą środków nielokucyjnych, czyli niewerbalnie, za pomocą gestów, ruchów czy mimiki.

co robimy za pomocą słów, jest bardzo dużo; co więcej, wchodzą one ze sobą w rozmaite relacje, a to powoduje, że te same słowa za każdym razem mogą znaczyć coś innego. Czasem wystarczy jedynie subtelna zmiana tonu głosu, aby wypowiedź nabrała nowego charakteru. Czy w związku z tym można zasadnie twierdzić, że podmiot panuje nad swoimi wypowiedziami? Jeśli znaczenie i moc wypowiedzianych słów niekiedy w niewielkim tylko stopniu zależy od intencji, to czy uzasadniony jest postulat osobistej odpowiedzialności za wywołane przez nie skutki? Perlokucyjne następstwa występują bez udziału, a czasem wbrew woli podmiotu, co pokazuje, że nierzadko nie ma on władzy nad działaniem wygłaszanych przez siebie wypowiedzi. Jak sugeruje S. Felman, „akt mowy jako akt mówiącego zawsze jest w pewnej mierze nieświadomy tego, co czyni (...), zawsze mówi coś, czego nie zamierzał” (Butler 2010: 18–19). W konsekwencji powstaje niezgodność między intencją, jaka towarzyszy mówiącemu, a skutkami, jakie wywołuje jego wypowiedź.

Choć trudno jest jednoznacznie określić, kiedy podmiot odpowiada za niezamierzone skutki swoich wypowiedzi, a kiedy nie, to niewątpliwie można twierdzić, że w przypadku skutków negatywnych zaciąga się winę wówczas, gdy wywołane są one przez nieuwagę, brak namysłu czy taktu. Podmiot odpowiada moralnie za wywołane przez swoje wypowiedzi skutki, nawet wówczas, gdy są niezamierzone, o ile mógł je przewidzieć. Taka sytuacja zachodzi wtedy, gdy nie korzysta on w pełni ze zdolności, które posiada: intelektualnych, moralnych lub językowych.

Siła i rodzaj oddziaływania wypowiedzianych słów wynika nie tylko z trudnych do przewidzenia następstw, ale także z ich zasięgu. Specyfika wypowiedzi polega m.in. na tym, że można je powtarzać nieskończoną liczbę razy. Zdaniem J. Derridy, każdy performatyw jest cytatem, a każdy cytat „może rozbić się o każdy dany kontekst, rodząc nieskończoność nowych kontekstów bez absolutnie żadnych ograniczeń” (Carlson 2007: 124). Cytat nigdy nie jest dokładny, co powoduje, jak powiada J. Butler, „poślizg” w powtórzeniu. Dzięki niemu może się pojawić coś jakościowo nowego, a więc i nowe znaczenie wypowiedzi. Jon McKenzie pisze wprost, że „cytatowość «zapewnia» zmienność słów” (MacKenzie 2011: 325). Powtórzenie zawsze rodzi możliwość przeobrażenia znaczenia wypowiedzi – poprzez zerwanie ze źródłowym kontekstem lub „wypowiadanie formuł w niekonwencjonalny sposób” (Butler 2010: 169). W związku z tym człowiek traci kontrolę zarówno nad tym, kto będzie odbiorcą jego wypowiedzi, jak i nad znaczeniem wypowiedzianych słów. A jeśli nie może decydować o tym, do kogo dotrą słowa, które wypowiada, i jak będą rozumiane, to tym trudniej mu panować nad skutkami, jakie mogą one wywołać.

W tym kontekście fundamentalne staje się pytanie, które zadaje Judith Butler: „czy działanie języka jest tym samym co działanie podmiotu?” (Butler

2010: 16). Czy możemy oddzielić mówiący podmiot od aktu mowy? Z pewnością podmiot nie ma suwerennej władzy nad językiem, którym się posługuje i który w określony sposób oddziałuje na innych. Nie jest autorem słów, które wypowiada, ponieważ wszystko, co robi, to cytuje słowa, które już kiedyś usłyszał. Nie tworzy także ich znaczeń. „Podmiot mówi konwencjonalnie, to znaczy przemawia głosem, który nie jest nigdy w pełni jego własny. Podmiot ten przywołuje pewną formułę” (Butler 2010: 36). Paradoksalnie jednak, jak słusznie zauważa Butler, cytowalność mowy „może pogłębiać i wzmacniać nasze poczucie odpowiedzialności za słowo” (Butler 2010: 36). Każdy bowiem, kto powtarza krzywdzące słowa, tym samym podtrzymuje, wzmacnia i ożywia taką mowę. Z jednej więc strony odpowiedzialność wynika ze sprawczości podmiotu, ponieważ mowa, aby być skuteczna, potrzebuje podmiotu, który ją przywołuje, z drugiej zaś jej sprawcza moc nie ma źródła w jednostkowym podmiocie, w jego woli czy intencji, ale w społecznej władzy języka. Podmiot nie jest twórcą tego, co mówi, ale jako ten, który przywołuje i cytuje określoną mowę, ponosi odpowiedzialność za skutki, jakie ona wywołuje, oraz za to, że ją w ten sposób podtrzymuje i wzmacnia.

Powyższe uwagi prowadzą do dwóch wniosków. Po pierwsze, podmiot nie odpowiada za wszystkie skutki, jakie wywołują jego wypowiedzi. Odpowiedzialność jest ograniczona jedynie do skutków, które może przewidzieć, biorąc pod uwagę powszechne ludzkie doświadczenie i wiedzę (zdrowy rozsądek). Chodzi tu o wiedzę na temat konwencjonalnego znaczenia słów i wyrażań oraz sposobów i kontekstów ich użycia. Po drugie, szeroki zasięg i możliwość nieskończonego powtarzania wypowiedzianych słów nie zwalnia z odpowiedzialności za nie, a wręcz przeciwnie – nakłada moralny obowiązek ostrożności i uwagi. Innymi słowy, im większe grono możliwych odbiorców, tym mocniejsze zobowiązanie do odpowiedzialnego mówienia. Jest to moralny obowiązek, który obejmuje refleksję nad tym, co człowiek (w konkretnej sytuacji) powinien, a czego nie powinien mówić. Paradoksalnie wówczas, gdy podmiot traci panowanie nad mową, którą się posługuje, i gdy w związku z tym rozprasza się jego osobista odpowiedzialność za skutki, jakie wywołuje konkretny akt mowy, wzrasta obowiązek odpowiedzialnego mówienia. Odpowiedzialność za słowa nie zostaje zniesiona, ale pojawia się w innej formie.

Odpowiedzialne mówienie odnosi się w szczególności do sytuacji, w których słowa mogą inicjować czyny moralnie naganne. Moralne zło takich działań językowych jak podburzanie, szczucie, buntowanie czy intrygowanie wynika m.in. z ich skuteczności. Nierzadko wywołują one niemoralne działania pozajęzykowe, tzn. prowadzą do dyskryminacji, prześladowania, wykluczenia, dostarczając im fałszywego usprawiedliwienia. Gdy mówiący publicznie zachęca do przemocy, mamy do czynienia z tzw. niebezpieczną mową. O stopniu niebezpieczeństwa takich wypowiedzi, a więc także o odpowiedzialności za

nią, decyduje, zdaniem T.G. Asha i S. Benesch, kilka wskaźników związanych z treścią i okolicznościami wypowiedzi publicznej, tj. wpływ mówcy na odbiorców, stopień konfliktowości sytuacji czy wyrazistość aktu mowy (Cegięła 2014: 125–126). Analiza tych elementów pozwala ustalić, czy zachodzi związek między konkretnym aktem mowy a czynem, który, jak się podejrzewa, jest jego skutkiem, a jeśli tak, to na czym on polega i jakie jest jego źródło.

Nasuwa się pytanie, czy w takim razie ten, kto wzywa do przemocy, jest odpowiedzialny za przemoc, którą wywołują jego słowa. Z pewnością nie jest odpowiedzialny w tym samym stopniu, co bezpośredni sprawca przemocy. Nie można jednak w sensie moralnym zignorować faktu, że jego działanie za pomocą słów stanowi jedną z przyczyn owej przemocy. Mamy tutaj do czynienia z dwoma rodzajami odpowiedzialności: 1) za działanie językowe, które niezależnie od skutków, jest ze względu na formę i treść (czyli dlatego, że jest podburzaniem) moralnie złe, 2) za działanie, które wywołują wypowiedziane słowa (np. przemoc). W drugim przypadku mówimy o współodpowiedzialności, której stopień zależy: 1) od realnego przyczyno-skutkowego związku między wypowiedzianymi słowami a działaniem (czyli od tego, czy owo działanie było skutkiem niebezpiecznej mowy), 2) od świadomości i intencji autora słów (czyli od tego, czy mówiąc, chciał wywołać określoną reakcję lub przynajmniej miał świadomość, że taką reakcję może wywołać). Odpowiedzialność za słowa może więc niekiedy przybrać formę współodpowiedzialności za czyny innych.

Podsumowując, powtórzmy, że odpowiedzialność za słowa ma charakter dwuwymiarowy: po pierwsze ma charakter podmiotowy, związany przede wszystkim z intencją, jaka towarzyszy działaniu mówiącego, a po drugie moralno-społeczny, łączący się z wywoływanymi skutkami. Jest to odpowiedzialność: 1) za to, co podmiot robi za pomocą słów, oraz 2) za to, jak oddziałuje na innych. Jest ona fenomenem niezwykle złożonym z uwagi na skomplikowaną strukturę ludzkiego działania. Z jednej strony odpowiedzialność za słowa wiąże się z treścią działania językowego, ale to, co robimy za pomocą słów, ma przynajmniej dwa wymiary: 1) to, co chcemy zrobić, czyli towarzysząca działaniu intencja, która pojawia się w momencie decyzji, i 2) to, co faktycznie robimy, czyli pewien obiektywny stan rzeczy (czynność illokucyjna). Wymiary te mogą się utożsamiać lub być rozłączne. Niekiedy czynność illokucyjna stanowi realizację intencji podmiotu (dobrej lub złej), ale nierzadko to, co podmiot robi za pomocą słów, jest sprzeczne z intencją, jaka mu towarzyszyła podczas podejmowania decyzji o działaniu. W tym ostatnim przypadku podmiot może: 1) mimo dobrej intencji wykonać działanie moralnie niesłuszne lub 2) działając ze złą intencją wykonać działanie moralnie słuszne. Oprócz skomplikowanej struktury działania językowego o złożoności moralnej odpowiedzialności za słowa decyduje także trudna do przewidzenia sprawczość mowy. Elastyczność znaczeń oraz cytowalność (iterowalność) języ-

ka sprawa, że podmiot nierzadko traci kontrolę nad sposobem, w jaki jego mowa oddziałuje na innych.

Czy tak rozumianej odpowiedzialności przysługuje taki sam sens jak odpowiedzialności za działania mające charakter fizyczny? Jeśli mowa stanowi (lub w pewnych sytuacjach może stanowić) działanie, to odpowiedź na to pytanie musi być twierdząca. Ponosimy odpowiedzialność w takim samym sensie zarówno za działania językowe, jak i fizyczne, o ile jesteśmy ich sprawcami, tzn. o ile działamy w sposób wolny i świadomy. Podobnie, oceniając działanie językowe pod względem moralnym, bierzemy pod uwagę te same kryteria co w przypadku działań fizycznych, tzn. intencje sprawcy i skutki, jakie wywołują jego działania. Różnica, jaka między nimi istnieje, polega na tym, że działania językowe są trudniejsze do jednoznacznej kwalifikacji, w tym również moralnej. Owa trudność wynika z faktu, że mówiący podmiot nie jest autorem słów, które wypowiada, i tym samym nie panuje w pełni nad skutkami, jakie one wywołują. Moc, czyli siła sprawcza wypowiedzi zależy w dużej mierze od kontekstu, w jakim ta wypowiedź się pojawia. Oznacza to, że te same słowa wypowiedziane w różnych okolicznościach mogą mieć odmienne znaczenia. W konsekwencji, przy pomocy tych samych słów możemy spełniać różne czyny i wywoływać odmienne skutki. Zależność działania językowego od kontekstu sprawia, że nie mamy pełnej władzy nad tym, co robimy mówiąc. Ta ograniczona władza zmniejsza jednocześnie pole odpowiedzialności, która w przypadku działania językowego opiera się na bardzo chwiejnych fundamentach. Trzeba jednak podkreślić, że nie chodzi tu o poszczególne akty mowy, ale o specyfikę języka w ogóle. Problem bowiem nie polega na tym, że w niektórych sytuacjach wolność i świadomość mówiącego podmiotu są wyraźnie ograniczone, lecz na tym, że nigdy nie może on osiągnąć stanu pełnej świadomości i wolności. Performatywność języka przekracza intencje, jakie towarzyszą wypowiedzianym przez nas słowom, i tym samym zawęża pole osobistej odpowiedzialności, czyli możliwości panowania nad własną mową.

Bibliografia

- Austin J.L. (1993a), *Jak działać słowami*, w: tenże, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: PWN.
- Austin J.L. (1993b), *Rozprawy filozoficzne*, w: tenże, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: PWN.
- Butler J. (2010), *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, przeł. A. Ostolski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Carlson M. (2007), *Performans*, przeł. E. Kubikowska, Warszawa: PWN.

- Cegiela A. (2014), *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Grabias S. (1997), *Mowa i jej zaburzenia*, „Audiofonologia” 10, s. 9–36.
- Ingarden R. (2003), *Księżeczka o człowieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Jacobsen K.H. (1971), *How to Make Distinction Between Constative and Performative Utterances*, „The Philosophical Quarterly” 21, s. 357–360.
- MacKenzie J. (2011), *Performuj albo... Od dyscypliny do performansu*, przeł. T. Kubikowski, Kraków: Universitas.
- Rozmarynowska K. (2018), *Dlaczego słowa ranią. O istocie krzywdy językowej*, „Ethos” 2, 127–141.
- Searle J.R. (1987), *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Pax.
- Ślipko T. (2002), *Zarys etyki ogólnej*, Kraków: WAM.

K a r o l i n a R o z m a r y n o w s k a

Responsibility for words. Moral evaluation of language action

Keywords: *responsibility for words, language action, effects of action, J.L. Austin*

The aim of the article is to examine the specific properties of language actions in terms of their moral evaluation. The author starts from the question whether responsibility for words has the same meaning as responsibility for a physical action. In her analysis, the author deliberates whether in both cases the same rules and criteria are applicable. Referring to the classical theory of speech acts proposed by John L. Austin, who introduced a fundamental division into constative and performative utterances and went on to distinguish illocutionary effects from perlocutionary consequences of speech acts, the author investigates how far a subject is responsible for the words he uses.